OGNISKO KRAKOWSKIE

ORGAN ODDZIAŁU KRAKOWSKIEGO ZWIĄZKU ZAWOD. DRUKARZY I POKREWN. ZAWODÓW W POLSCE

Rok I. Kraków, w marcu 1934 Nr. 1

W jedności siła!

Od Redakcji słów kilka.

Wydając pierwszy numer „Ogniska Krakowskiego", zwracamy się do Was z gorącym apelem, abyście zechcieli uważnie przeczytać tych kilka stron Wam przedłożonych i zastanowili się głęboko i dobrze nad zagadnieniami i sprawami zawodu naszego, które szczególnie w dzisiejszych czasach wymagają należytego oświetlenia.

Szczególnie zwracamy się do Was, drukarze niezorganizowani, którzy jesteście wprost w niemiłosierny sposób wyzyskiwani przez przedsiębiorców drukarskich, abyście wreszcie ocknęli się i łącząc się z nami dla obrony wspólnych interesów zrozumieli stare drukarskie hasło: „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego", które streszcza w sobie wszystko to, co w serca Wasze wszczepić pragniemy!

Koledzy!

Podejmując wydawnictwo organu, poświęconego głównie omawianiu spraw zawodowych drukarskich na terenie krakowskim, Zarząd krak. Oddziału Związku kierował się przeświadczeniem, że brak jego dotychczas dawał się powszechnie odczuwać, tembardziej, że łamy naszego organu związkowego „Wiadomości Graficznych" były za szczupłe dla naszych informacyj lokalnych. W obecnych ciężkich czasach obowiązkiem Zarządu jest trafić do każdego z Was, Koledzy, **ze słowami otuchy, pouczenia, doświadczenia i przestrogi**, a gdzie zajdzie potrzeba **napiętnowania** sobkostwa lub wyzysku.

Tak wiele spraw nagromadziło się do omówienia z różnych dziedzin życia naszego, że zadaniem naszem będzie je po kolei poruszyć, aby obudzić śpiących, napełnić wiarą we własne siły wątpiących, skupić i scementować w jedno ciało wszystkich, pracujących w naszym zawodzie.

Któż, jak nie Zarząd, przez Was wybrany, winien przypominać, że mimo chwilowe przeciwności tylko organizacja, tylko własna skupiona siła — nie chimera czy łaska pańska — była i będzie Waszą obroną i ostoją, a organizacja zaś będzie taką, o jaką się starać będziecie, bo organizacja to nie Zarząd, nie Redakcja, tylko **Wy sami, Wasza jedność i solidarność**, Wasze zrozumienie własnego i wspólnego interesu.

Zadaniem więc naszem jest **złączyć wszystkich** i ocknąć do intenzywniejszego życia organizacyjnego, wskazując drogę, przez którą nam iść należy, aby bronić się przed ciągłem pozbywaniem się tego, cośmy z trudem całemi latami zdobywali i w najgorszych latach wojennych utrzymać zdołali, aby bronić się przed coraz wzrastającem deptaniem raz zdobytych praw.

Ufni, że zrozumiecie intencje nasze i chętnie je poprzecie w Waszym własnym interesie, oddajemy Wam ten organ pod stałą opiekę, rozwagę i ocenę z tem życzeniem, aby z niego spływało tylko dobre i owocne w dodatnie skutki słowo.

W numerach naszych nie znajdziecie żadnych plotek ani sensacyj, jedynie prawdziwe oświetlenie ważnych dla życia naszego faktów. Starajcie się więc **uważnie je zawsze czytać** i zastanawiać się nad niemi, a wyjdzie to tylko z pożytkiem dla nas wszystkich.

Organizacja — to my.

„Przykro mi pomyśleć, że są jednostki, które pojąć nie chcą, że tylko solidarnością istnieje Polska, a rozbojami (niekarnością) niszczymy sami siebie.

1934 ROK

niechaj zbudzi wszystkich, stojących jeszcze na uboczu, aby nareszcie upamiętali się i wzmocnili szeregi naszej organizacji, chociażby ze względu na ich własny interes. Nie ręczę, że wtedy będzie już dobrze, ale zapewniam, że dla wszystkich będzie znośniej."

Na każde przytoczone powyżej słowo piszemy się w zupełności, ale może nie uwierzycie, gdy podamy, kto je tak zwięźle, przekonywująco napisał. Wyszły one z pod pióra p. **Edwarda Pawłowskiego,** prezesa Związku Organ. Przem. Graf. i Wyd. w Polsce w Nr. 1 „Przeglądu Graficznego" z **1 stycznia 1934 r.** Nie do wiary, jak na przeciwnych biegunach stoimy, a jak w tem jednem się zgadzamy. Tak, panie Pawłowski, organizacja — to siła, a Pan wbrew temu, co dzisiaj piszesz, spowodowałeś rozłam w organizacji poznańskiej. Kiedyż Pan był sprawiedliwy, teraz dopiero przyszedł Pan po rozum do głowy?

Nie o to nam jednak chodzi. Jeżeli p. Pawłowski nawołuje do organizacji, to szyje buty nie komu innemu, tylko nam, a my to nawoływanie powinniśmy zrozumieć i właśnie pójść za jego głosem. P. Pawłowski nawołuje „stojących na uboczu, **aby się upamiętali i wzmocnili szeregi jednej naszej organizacji".**

A więc, jeżeli główny „pan prezes" tak radzi, powinni go usłuchać i zapamiętać tak ci, którzy już do organizacji należą, jak **również i ci, którzy od niej stronią** i to z tego powodu, że na uboczu stać nam nie wolno i nie wolno rąk opuszczać, lecz **„wzmacniać naszą organizację"** dla wspólnego dobra. Właśnie w tym artykule chcemy wskazać, jak mamy to przeprowadzić, aby organizacja nasza była silna, jaką była przed wojną.

Czyż trzeba drukarzom tłumaczyć, co to jest organizacja. Przypuszczam, że nie. Trzeba jednak przypomnieć główne jej podstawy.

Jedną z pierwszych podstaw każdej walczącej i broniącej się organizacji jest **karność, solidarność** oraz **wiara w tych, którym się troskę o nią powierzyło.** Bez tych zalet nie można nic zdziałać, nie można podjąć jakiejkolwiek szerszej akcji. Bo cóż nawet pomoże dzielność, odwaga i największe poświęcenie, przedsięwzięte w jakimś celu, bez oparcia o ogół lub podjęte w chwili niewłaściwej, nieprzemyślanej przez tych, którzy mają pieczę nad całością.

Członkowie zgrupowani w organizacji, która prowadzi walkę o poprawę lub utrzymanie wywalczonych odpowiednich warunków bytu, powinni rozumieć i mieć na myśli, że w każdej akcji głównym warunkiem powodzenia jest przedewszystkiem **karność.** Wszystkie umowy cennikowe, przeprowadzane były i uzyskiwane z pomyślnemi skutkami zawsze i tylko karnością i solidarnością, temi głównemi siłami bojowemi klasy pracującej.

Karność w organizacji zawodowej, to nie żadne więzy, krępujące wolność poszczególnych członków, lecz przeciwnie — to słuszne i rozumne zrzeczenie się swych praw osobistych dla dobra ogółu — to stwierdzenie, że interes każdego najlepiej zastąpiony zostanie tylko wówczas, gdy się będzie pokrywał z interesem ogółu.

Im członkowie organizacji są więcej skupieni i poddają się zarządzeniom Zarządu, tem mniejszą ochotę do walki mają przedsiębiorcy i tem więcej są skłonni do ustępstw. Bardzo doniosłym tego przykładem jest najświeższy strajk naszych kolegów lwowskich, gdzie **dzięki ich karności i solidarności** już na drugi dzień pracowano przy dziennikach, a tylko parę tygodni stały drukarnie dziełowe, mimo całego arsenału, wyciąganego do walki przez przedsiębiorców i pomocy kilku łamistrajków.

Drugą zaletą organizacji jest **solidarność.** Obok karności ona właśnie jest główną podporą organizacji, gdyż nie można mieć na oku tylko interesu poszczególnych członków lub grup nawet, lecz trzeba pamiętać o interesie całości. To też od wszystkich członków musi się wymagać zawsze solidarnego stosowania się do wydanych zarządzeń.

Dalszemi postulatami to **dyscyplina i wiara w tych,** których obdarzyło się zaufaniem. Nie ulega wątpliwości, że członkowie organizacji w swych poczynaniach mają prawie zawsze słuszność, lecz nie powinno im się zdawać, że to, co oni przedsięwezmą, jest zawsze dobre. Mimo tego przeświadczenia muszą jednak zrozumieć, że dla dobra ogółu muszą słuchać bezwzględnie tych, których na swem czele postawili i którzy mają na oku dobro ogółu. To jest właśnie dyscyplina i zaufanie. Przeciwnik robotników, kapitalista wogóle, a odnośnie do nas właściciel drukarni lub jego zastępca ulega tylko przed karną, zorganizowaną i solidarną organizacją.

Jak żołnierz bez karabinu i naboi nic nie jest wart, tak i organizacja musi mieć swój karabin i naboje. Karabinem — ma się rozumieć w przenośni — jest **pilne, obowiązkowe uczęszczanie na Zgromadzenia,** czynny i bierny w nich udział, bo dobro ogólne wymaga od każdego jego rozumu, jego decyzji, jego współpracy, aby całość z korzyścią dla każdego i ogółu pomyślnie wypadła. Gdyby członkowie organizacji zrozumieli dobrze własny interes, to jedynie **choroba powinna uwalniać** od udziału w Zgromadzeniach.

Nabojami dla organizacji cóż może być, jak nie wkładki. Coby każdy powiedział o tym żołnierzu, który na wojnę wziął ze sobą karabin bez naboi. Zostałby wyśmiany. Tak samo wygląda organizacja, która, chcąc bronić skutecznie praw swoich członków i zabezpieczać im zapewnione zapomogi, musi mieć odpowiedni zasób pieniędzy. Wkładka w organizacji to nie danina, która przepada bez korzyści, to kapitał, który się **dla każdego procentuje stokrotnie.** Jak źle dla organizacji w pierwszej linji, a dalej dla siebie samych postępują ci, którzy często lekkomyślnie zalegają z opłacaniem wkładek. Zaległości te tak trudno potem spłacić, a na dziesiątki można liczyć wypadki, że właśnie przez takie lekkomyślne zaleganie z wkładkami członek **narażał w razie potrzeby siebie i swoją rodzinę na niedostatek** i wtedy dopiero prosił organizację o pomoc materjalną. Obchodzenie więc tych postanowień, które sami członkowie uchwalili, jest bardzo złe, bo członkowie sami pozbawiają się korzyści, płynących z organizacji. Czy w swej naiwności, czy bezmyślności nie zastanowi się niejeden, skąd organizacja dla takich niesolidnych członków ma zdobywać fundusze?

Zaleganie z wkładkami niesie za sobą jeszcze jedno zło. Sławnem jest powiedzenie Napoleona, że do prowadzenia jakiejkolwiek wojny potrzeba: „pieniędzy, pieniędzy, jeszcze raz pieniędzy“, a czyż organizacja nie jest ciągle w boju cichym lub otwartym i ciągle tych pieniędzy potrzebuje. — Słowa te powinny trafić do rozumu tych, którzy z wkładkami zalegają.

Musimy wogóle pamiętać, że organizacja taką będzie, jaką ją będziemy chcieli.

Kończąc wywody nasze, dochodzimy do wniosku, że **bardzo źle czynią dla siebie i organizacji ci wszyscy, którzy zapoznają lub łamią obowiązki, które mają wobec organizacji, gdyż solidarna organizacja jest jedyną obroną praw każdego robotnika przeciw zamachom na zdobyte prawa, przeciw wyzyskowi sił i zdrowia, ochroną przed niedostatkiem,** na jakie każdy jest z różnych przyczyn narażony.

Źle również czynią ci, którzy z jakichkolwiek względów — często urojonych — **stronią od organizacji, niepomni tego, że „kto nie z nami, ten przeciw nam“ — I TO ZE SZKODĄ SWOJĄ WŁASNĄ.**

* *
*

Przekonywujące cyfry. Każdego, kto tylko nieuprzedzonem okiem patrzy na ważność i działalność organizacji naszej, muszą przekonać cyfry, które za ostatnie 5 lat podajemy. Zwracamy uwagę, że cyfry te pochodzą z lat szalejącego już kryzysu, gdy wskutek tego trzeba było setki bezrobotnych utrzymywać i wkładki od nich nie wpływały. Pierwsze cyfry podają, ile wypłacono z funduszów Związku Centralnego, następne, ile z funduszów stowarzyszeń lokalnych. I tak strajkującym wypłacono 117.606·69—62.573·77 zł, bezrobotnym 1,234.842·31—1,354.927·37, razem **2,589.769·68 zł,** chorym 178.246·35—186.609·10, inwalidom 13.106·50—369.253·75, na koszta pogrzebowe 19.468·00—40.020·40, sierotom 5.523·51—48.578·—, razem 1,568.793·36—2,061.962·39 zł, razem **3,630.755·75 zł.** Prócz tego jednak w Krakowie Stow. emerytalne „Siła“ wypłaciło w tem pięcioleciu 106.878·20 złotych, Stow. zapomogowe 38.444·54 złote, personal pomocniczy 94.931·80 zł. Obok tego wspomagały także swych członków Sekcja składaczy maszynowych, Klub maszynistów oraz Sekcja introligatorów.

To nie fikcja, ale rzeczywistość. Organizacja dała więc tak znaczną sumę li tylko z wkładek, gdyż innych źródeł dochodów nie posiadała. A co zdziałali dla niezorganizowanych ich rzekomi przyjaciele pracodawcy? Nic, a w dodatku poobcinali im płace i przedłużyli — bez wynagrodzenia — czas pracy!

Musimy to stwierdzić, że wypłacanie zapomóg jest ważnym czynem państwowo-twórczym, chroniącym setki potrzebujących od ostatniej nędzy i od tego, co nędza za sobą pociąga.

Do niezorganizowanych drukarzy.

W każdej dłoni moc olbrzyma
Gdy się wszystkie złączą razem —
Tych rąk, które jedność trzyma,
Nie rozdzieli nikt żelazem!

Słów, powyżej przytoczonych, nie napisał żaden „burzyciel“ porządku społecznego, napisała je kobieta, działaczka i pisarka ludowa, Jadwiga z Łobzowa (Strokowa). Że miała zupełną słuszność, dowodzi tego obserwacja życia codziennego.

W obecnym ustroju we wszystkich państwach kulturalnych główną ideą jest organizacja. Widzimy ją ogólnopaństwową, jak panujący we Włoszech faszyzm, w Niemczech hitleryzm, w Z. S. R. R. bolszewizm, w Polsce związki legjonistów i strzeleckie; dalej społeczną, jak organizacje bankierów, wielkich fabrykantów i przemysłowców, wreszcie zawodową w tej lub innej formie. Dzięki żelaznej organizacji Niemcy potrafiły, mimo przewagi militarnej i finansowej, tak długo opierać się swym przeciwnikom, jak i obecnie opierają się im same jedne, nie dając się rozbroić mimo podpisanych punktów, dyktowanych im przez zwycięzców, raczej dozbrajając się.

W przeciwieństwie do tych przykładów, jakże nikła jest rola tych, którzy w swem krótkowidztwie zapoznają znaczenie organizowania się czy w życiu politycznem, czy też społecznem lub zawodowem. Ponieważ najbliższe są nas przykłady ze świata robotniczego, na nich się oprzemy w krótkich słowach.

Jak przykre dla każdego **niezorganizowanego** jest jego stanowisko w najbliższem otoczeniu, nie potrzebujemy chyba tego dowodzić. Jest on — że tak określimy — **podwójnie bitym** i przez nikogo nie bronionym, pozostawiony tylko własnym słabym siłom.

Raz bity jest przez swego pracodawcę, który na każdym kroku daje mu to odczuć, traktując go i wynagradzając o wiele gorzej od zorganizowanych, z którymi często równocześnie ma do czynienia. **Niezorganizowany,** pozostawiony na łaskę i widzimisię pracodawcy, staje się jego kozłem ofiarnym, królikiem doświadczalnym, na którym próbuje on, dokąd może uprawiać swój wyzysk, tak co do płacy, jak i godzin pracy. Narażony jest również na upokorzenia, co prowadzi często wprost do upadlania się wobec przedsiębiorcy, który grzecznie, łagodnie, w białych rękawiczkach, ale z lisiemi zamiarami dąży do wytkniętego przez siebie celu, robiąc często z ludzi przedtem uczciwych, ale słabych, swoich donosicieli, szpicli, szkodzących swoim współtowarzyszom pracy, ba, ale jak często nie zdających sobie nawet z tego sprawy — i sobie.

Niech który z tych **niezorganizowanych** zaprzeczy, że nie jest bez oparcia i bez pomocy, jak te bezdomne sieroty, pozostawione samym sobie. I każdy „pan", władca życia jego i honoru tylko go krzywdzi i poniewiera.

Czy mało jest przykładów słuszności tego, cośmy powyżej powiedzieli, czyż trzeba wyraźnie wskazać, z jaką bezczelnością obcinają pracodawcy i tak już nędzne zarobki tym **najbiedniejszym,** pozostającym poza obrębem organizacji, jak każą im bez wynagrodzenia robić dalsze 2 godziny. I wiele, wiele możnaby jeszcze takich kwiatków dorzucić.

Czy który z tych, o których i do których piszemy, zastanawia się, że, stojąc poza organizacją, rozzuchwala przez to jeszcze bardziej przedsiębiorców i ich zarządców, którzy na najmniejsze upomnienie się o swoje prawa już na końcu języka mają opryskliwe słowa: **„Jak się panu nie podoba, to fora ze dwora".** Czy może tak nie jest?

Drugi raz bity jest niezorganizowany, gdy odsunięty od swych współtowarzyszy nie korzysta z tych różnych dobrodziejstw, jakie daje każda organizacja, czyto w formie obrony przed wyzyskiem i poniżeniem, czy też przez prawo korzystania z różnych zapomóg organizacyjnych, które **ratują** potrzebujących i **ich rodziny** w razie jego choroby, bezrobocia, starości lub śmierci. Przez zaniedbanie należenia do organizacji naraża taki niezorganizowany siebie i swych najbliższych na niedostatek w razie zajścia którejś z wyż wspomnianych przyczyn.

Jeszcze na jedną okoliczność należy wskazać. Każdy członek, choćby najniżej kulturalnie stojący, ma w sobie pewną instynktowną iskrę ambicji, honoru. Tymczasem każdy niezorganizowany jest poszwankowany na swym honorze, bo czuje, że stanowisko jego tak wobec przedsiębiorcy, jak i wśród współtowarzyszy jest jakieś niewyraźne, jest on prawie zawsze izolowany i często się nim pogardza, a przez to na swym honorze czuje się nieraz dotkliwie dotknięty.

Chcąc jednak należycie rozpatrzeć potrzebę należenia do organizacji, trzeba poruszyć czułą sprawę, a to konieczność płacenia wkładek. Trzeba uiszczać je, lecz równocześnie trzeba zastanowić się, jakie one dają korzyści, czy się im — patrząc na to po kupiecku — opłaca do organizacji należeć. Otóż tysiączne przykłady są tego najwymowniejszym dowodem, że każdy złoty, dany organizacji, procentuje się stokrotnie, bo najpierw jest ta pewność, że gdy kogoś spotka — tak często po ludziach chodzące — nieszczęście, **nie pozostanie bez pomocy.** Jest to już dla niego wielkim plusem. Wystarczy tylko wymienić niektóre kategorje zapomóg, jak: dla bezrobotnych, które członkowie organizacji pobierają obecnie **dłuższy okres czasu;** w razie wypadku choroby, inwalidztwa, kosztów pogrzebowych, odpraw wdowich i zapomogi sieroce. Czyż to iluzja? Nie — to szczera prawda, stwierdzona setkami tysięcy złotych w rocznych sprawozdaniach kasowych i tymi dziesiątkami uprawnionych, którzy w każdą sobotę zgłaszają się po odbiór należnych im, a czasem nawet nienależnych zapomóg. Od organizacji nikt uprawniony nie odchodzi z próżnemi rękoma.

Proszę wskazać choć jednego osobnika, nienależącego do organizacji, któryby uskładał sobie na czarną godzinę choć drobną część tych pieniędzy, które dałby na wkładki!?

Możnaby wykazać jeszcze wiele rzeczy, które powinnyby przekonać każdego, stojącego dotąd, z jakichkolwiek powodów, poza naszą organizacją, że tylko w organizacji jego siła i oparcie, uważamy jednak, że to, cośmy dotąd napisali, powinno trafić do rozumu i serca każdego.

Niepewni jutra, skazani na ciągłą walkę, już nie o jakikolwiek dobrobyt, lecz o ludzką egzystencję, powinni wszyscy, bez różnicy przekonań, solidarnie, ręka w rękę, pracować dla wywalczenia i utrzymania znośnych warunków życiowych i zabezpieczenia dla siebie i rodziny swojej pomocy.

Zwracamy się więc z gorącym apelem do tych wszystkich, którzy dotąd jeszcze stoją poza naszą organizacją, by odrzucili na bok wszelkie uprzedzenia i zastanowili się głęboko i dobrze nad tem, cośmy napisali. Mamy niepłonną nadzieję, że przeczytawszy tę parę naszych szczerych i prawdziwych słów, przyznacie nam w duchu słuszność i w tem przekonaniu wzywamy Was wszystkich bez wyjątku:

1. abyście dla dobra Waszego i Waszych rodzin **bez ociągania się** przystąpili do naszej organizacji i to — o ile możności — jak najrychlej,
2. abyście stali się ludźmi pełnowartościowymi,
3. abyście w ciężkich chwilach, jakie każdego z nas mogą spotkać, nie żałowali, że nie należycie do jednej rodziny drukarskiej, do jednej organizacji zawodowej.

Organizacja, jako matka tejże rodziny drukarskiej, Wszystkich Was przyjmie i wynagrodzi Wam to dotychczasowe tułacze życie, pod warunkiem, że jej tylko wierni będziecie. Pamiętajcie, że **jedną gałązkę byle wicher złamie, lecz dużemu konarowi i silacz nie da rady!** Pamiętajcie, że w organizacji było i jest głównem hasłem: **Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego!** bo

Tych rąk, które jedność trzyma,
Nie rozdzieli nikt żelazem!

Pracodawcy atakują!...

Jeszcze nie przebrzmiały echa ataku właścicieli drukarń na obniżkę minimum przy akcji wprowadzenia 48-godzinnego tygodnia pracy, a już jesteśmy świadkami nowych ataków na warunki płacy i pracy w poszczególnych drukarniach.

I tak w drukarni „Ilustr. Kuryera Codziennego" wypowiedziano umowę o wynagrodzenie za pracę w niedziele i święta, a znowu ostatnio słyszymy, że w drukarni „Czasu" wypowiedziano trzem kolegom kondycję, aby zmusić ich w ten sposób do zrzygnowania z nadwyżek ponad minimum, jakie dotychczas przez dziesiątki lat otrzymywali, dając im na to **„aż" parę godzin czasu do namysłu.** Zaznaczyć przytem należy, że w drukarni tej, której współwłaścicielami są wybitni magnaci polscy, już od 3-ch lat zalega się stale z wypłatami pensyj tygodniowych, a zaległości te, wskutek biernego stanowiska tamtejszych kolegów idą w setki złotych

W drukarni tej przez lat przeszło 30 pracował kol. K., lecz, gdy drukarnia zadługo już z wypłatą zalegała, ośmielił się o nią upominać, znalazła się na to krótka rada. Koledze K. wypowiedziano i zwolniono, a czyn ten podziałał przygnębiająco na innych. Ale co najciekawsze. Zarząd drukarni znalazł nagle pieniądze i wypłacił należące się zaległości kol. K. — Podobno nowy kodeks karny karze surowo zatrzymywanie robotnikowi zarobków, możeby warto się z nim zapoznać i wymusić na Zarządzie drukarni „Czasu" wypłatę zaległości reszty kolegów, bez uciekania się do wyrzucania tychże na bruk, a przez to powiększenia i tak już znacznej ilości bezrobotnych. Wierzymy, że czas jest ciężki, ale wszystko winno mieć pewne granice.

W Drukarni Narodowej weszło w zwyczaj obcinanie zarobków i to najbiedniejszym, najgorzej opłacanym pracownikom w maszynach i introligatorni. Czy na ich krwawicy drukarnia chce się „odbić"? Zaznaczyć należy że niewiele wogóle pracowni jest takich, w których praca byłaby taka uciążliwa. Specjalnością są tam roboty pilne, bardzo pilne, jeszcze pilniejsze, jak pilne — często nawet ze szkodą drukarni — oraz ciągłe niezadowolenie właściciela, któremu nikt w niczem nie może dogodzić, którego zdenerwowanie udziela się całemu personalowi, na czem tylko robota cierpi. Czy to system czy choroba, bo obie są szkodliwe i to dla obu stron. Przestańcie igrać, bo się źle bawicie...

Jak widzimy z tego, panowie pracodawcy postępują bezwzględnie w myśl swoich gróźb, które przy ostatniej

akcji zapowiadali, że teraz na nich przyszedł czas, aby nas zgnębić.

Obronę o nasze słuszne ludzkie prawa i warunki życiowe nazwali ci panowie gnębieniem ich. Panowie pracodawcy jednak mają tak krótką pamięć, że zapomnieli o gnębieniu nas podczas wojny światowej, gdy związani umową cennikową musieliśmy, wyczekując na jej wygaśnięcie, prosić łaskawie o marne dodatki miesięczne. Przypomnijmy im rok 1918, kiedyto właśnie sprowokowani nieludzkiem stanowiskiem tych panów, zmuszeni zostaliśmy do zerwania tej krzywdzącej nas umowy.

Przypomnijmy im także w ciągu dalszych lat ciągłe ich ataki na nasze warunki cennikowe.

Przypomnijmy 4-miesięczny strajk obronny w czasie najzacięższego ataku w celu zniszczenia nas i rozbicia, a którym sami pracodawcy się pognębili, tracąc niepowrotnie wiele robót. Powiedzieli wówczas, że już mają dość takiej walki i że więcej na taką się nie porwą.

Ale o tem wszystkiem pryncypałowie nasi już widocznie zapomnieli, bo, jak widać z ich postępowania, sądzą, że właśnie obecnie nadeszła taka idealna sposobność, aby swoje zamiary urzeczywistnić.

Teraz więc, kiedy panuje wielkie bezrobocie, a koledzy, pracujący po drukarniach, są, niestety, więcej tchórzliwi, można ich będzie sterroryzować i narzucić swoje warunki.

Zaczynają oni tę robotę od poszczególnych kolegów, próbując niejako gruntu pod nogami przed decydującą rozprawę.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę i to, że wiele drukarń, dzięki bezczynności i złej woli Korporacji, jest niecennikowych i że w nich pracuje dużo kolegów, niestety, stojących dotychczas poza naszą Organizacją, którzy pracują na bardzo marnych, głodowych warunkach, to zrozumiemy, że pokusa pryncypałów jest wielka.

Dlatego też wszelkim tym partyzanckim atakom powinni się koledzy z całą energją przeciwstawić bądźto całemi oficynami, bądź drogą organizacyjną, bądź biernym oporem.

Tak, panowie, mniej płacy — mniej pracy, to jasne, jak słońce.

Przedstawiwszy powyższe fakta zwracamy się do wszystkich kolegów tak **zorganizowanych,** jak i jeszcze **niezorganizowanych,** aby **skupili się** wszyscy razem w jednej organizacji dla obrony wspólnych swoich intesów i prac ludzkich.

Gdy staniemy naprzeciw w jednym zwartym szeregu, oprzemy się tym atakom **i zwyciężyć musimy!**

Komunikaty Zarządu.

Krakowski Oddział Związku.

Na kilku posiedzeniach w styczniu br. debatował Zarząd nad nową ustawą o czasie pracy i wynagrodzeniu za pracę w godzinach nadliczbowych oraz w niedziele i święta. Rozpatrywano możliwości obrony przed skutkami tej ustawy, postanawiając dążyć do polubownego załatwienia sprawy w myśl okólnika Zarządu Głównego z tem jednakże, że w razie narzucenia nam przedłużenia czasu pracy bez odszkodowania, bronić się będziemy wszelkiemi środkami. Podobne stanowisko zajęło N. W. Zgromadzenie, odbyte dnia 14 stycznia br. W tym też duchu prowadzono pertraktacje z delegatami pracodawców, napotykając jednak na zdecydowany opór. Rozstrzygnął zatarg Ispektor Pracy oświadczeniem, złożonem po konferencji delegatów obu stron w dniu 18 stycznia br., następującej treści:

Właściciele drukarń mogą za wypowiedzeniem ustawowem przedłużyć czas pracy do 48 godzin na tydzień, to jest 8 godzin na dobę, z tem jednak zastrzeżeniem, że za przedłużone 2 godziny zapłacą pracobiorcom według norm obowiązujących. Zapłatę za pracę w godzinach nadliczbowych regulować mogą na zasadzie art. 16 ustawy o czasie pracy. Sprawę zaś zapłaty za pracę w niedziele i święta, regulowaną dotychczas na zasadzie indywidualnych umów w poszczególnych zakładach z poszczególnymi pracownikami, należy pozostawić do dalszego indywidualnego traktowania wysokości tej zapłaty, jednak zastrzega jako minimum tej zapłaty normy, przewidziane ustawą o czasie pracy z dnia 22 marca 1933".

W styczniu otrzymaliśmy zawiadomienie o akcjach cennikowych w Katowicach, Bielsku i Poznaniu oraz o strajku Kolegów lwowskich. Z zawiadomień tych wynika, że wszędzie pracodawcy dążą do obniżenia zarobków, przeciw czemu koledzy nasi się bronią. N. W. Zgromadzenie, odbyte dnia 14 stycznia br., postanowiło prócz poparcia moralnego, poprzeć materjalnie akcję lwowską, niezależnie od opodatkowania, nałożonego przez Zarząd Główny Związku.

W lutym zarząd drukarni „Il. Kuryera Codz." wypowiedział pracownikom umowę o pracę w niedziele i święta, żądając obniżenia wynagrodzenia. Koledzy żądanie to odrzucili, zatrzymując nadal dotychczasowe warunki.

Na podstawie wniesionych podań zwolniono z płacenia wkładki co 4-ty tydzień kol. Marszałka Zbigniewa z powodu niższego zarobku jako nowowypisanego oraz personal pomocniczy drukarni Muzeum Przemysłowego z powodu skróconego dnia pracy. Na okresowe zaleganie z wkładkami zezwolono kol. Harlenderowi A. i Zabłockiemu M.

Stow. „Ognisko".

W pierwszych dniach stycznia ustaliła Komisja, wybrana z łona Wydziału Stow. druk. „Ognisko" i Tow. Emerytalnego „Siła", warunki lokaty majątku Tow. Em. „Siła" na realności Stow. druk. „Ognisko". Na podstawie umowy obopólnej, akceptowanej przez N. W. Zgromadzenia tychże, Tow. em. „Siła" odkupiło $^1/_3$ realności Stow. druk. „Ognisko", które uzyskaną gotówką spłaciło jedną z pożyczek hipotecznych w kwocie 60.000 zł. Tem samem wyeliminowano z realności część kapitału obcego, z którym musieliśmy się dzielić dochodami.

Nadzw. Walne Zgromadzenie uchwaliło w dniu 2 lutego br. regulamin Stow. druk. „Ognisko", który z dniem tym wszedł w życie.

Nowi członkowie:

Kol. Frühman Hirsch, maszynista, przyjęty do Związku i Stow. druk. „Ognisko" 14 stycznia 1934 r.

Kol. Sołek Józef, maszynista, przyjęty do Związku 25 stycznia 1934 r.

Kol. Grzywacz Jan, składacz ręczny, przyjęty do Związku 25 stycznia 1934 r.

Kol. Błachut Stanisław, maszynista rotograwjurowy, przyjęty do Związku 8 lutego 1934 r.

Wpisani na listę bezkondycyjnych:

Kol. Offen Szymon, składacz ręczny, 25 stycznia 1934.

Kol. Mikoś Wiktor, składacz maszyn., 8 lutego 1934.

Wystąpili lub wykreśleni:

Kol. Kruczkowski Józef, składacz ręczny, wystąpił 4 stycznia 1934.

ORGANIZACJA ZAWODOWA zawsze broni robotnika przed każdą krzywdą przedsiębiorcy, niesie mu pomoc materjalną w ciężkich chwilach życia, wzmacnia wiarę w własne siły i wzbudza w nim cnotę solidarności.

WSZYSTKICH, KTÓRZY CHCIELIBY WSPÓŁPRACOWAĆ Z NAMI, prosimy o nadsyłanie rękopisów lub o porozumienie się z nami, o podawanie faktów, które będą uważać za odpowiednie do opublikowania.

Redakcja.

Odpowiedzi Redakcji.

Kol. M. B.: Artykuł „Wystawa druków krakowskich w Pradze" odkładamy do następnego numeru. — **Kol. M. N.** Zapowiedziany artykuł „O korporacji krakowskiej słów kilka" umieścimy w jednym z następnych numerów, gdyż w zupełności zgadzamy się na poglądy Wasze. — **Kol. P. G.** Prosimy o cierpliwość i współpracę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Rynek Główny 12, III. Telefon Nr. 107-77.
Wydawca: Związek Zawodowy Drukarzy i Pokrewnych Zawodów w Polsce Oddział Kraków. — Redaktor odpowiedzialny: Wiktor Koczub.
Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarządem Stanisława Ziemiańskiego.